
Archiwalia

Wykład I [O inteligencji rosyjskiej]*

Wiktor Woroszyłski

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 5, S. 362–383

DOI: 10.18318/td.2019.5.23

W roku akademickim 1978/1979 w swoim mieszkaniu na Żoliborzu Wiktor Woroszyłski wygłosił cykl wykładów o literaturze rosyjskiej. Oczywiście nielegalnie. Odbywały się one w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych, powołanego do życia przez Komitet Obrony Robotników. Po działalności TKN-u pozostało niewiele, oprócz dokumentacji Służby Bezpieczeństwa¹, która nie tylko je śledziła, ale też uczestniczyła w niektórych wykładach, rozbijając niektóre siłami „aktywu młodzieżowego”.

Wykłady Woroszyłskiego ocalały w rękopisach autorskich i dwóch stenogramach z nagrań magnetofonowych, przechowywanych w domowym archiwum poety. Obecnie przygotowywane są do druku i powinny ukazać się w 2020 roku nakładem Wydawnictwa Naukowego UKSW².

* Dopisek Wydawcy.

1 Kryptonim „Pegaz”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978-1980*, wyb., wstęp i oprac. Ł. Kamiński i G. Wali-góra, IPN, Warszawa 2008.

2 W. Woroszyłski *Wykłady o literaturze rosyjskiej (Uniwersytet Latający 1978-1979)*, przygotował do druku P. Mitzner.

Pierwszy wykład, poświęcony inteligencji rosyjskiej, został wygłoszony 16 listopada 1978 roku. W druku zachowano leksykę i składnię autorską, porządkując jedynie interpunkcję. Wszystkie przypisy pochodzą od wydawcy.

Piotr Mitzner

Wiktor Woroszyński

Wykład I

[O inteligencji rosyjskiej]

Proszę się nie spodziewać systematycznego, ujętego w ścisłe ramy chronologiczne kursu historycznoliterackiego.

Również – jakiejś syntezy o charakterze ideologicznym czy politycznym.

Interesują mnie pewne zjawiska, wątki – sądzę, że istotne – z którymi miałem okazję się zetknąć w ciągu paru dziesięcioleci zajmowania się nowszą literaturą rosyjską. Te wykłady traktuję jako okazję do ponownego przyjrzenia się tym zjawiskom, tym wątkom, w miarę dokładnego, do próby opukania, zbadania, wyjaśnienia ich na użytek własny i słuchaczy.

Pojęcie „nowszej literatury rosyjskiej” obejmuje mniej więcej sto ostatnich lat jej istnienia; w tym za swoistą cezurę uważana jest rewolucja 1917 roku. Jestem współautorem – wraz z Witoldem Dąbrowskim i Andrzejem Mandalianem – *Antologii nowoczesnej poezji rosyjskiej* (Ossolineum, 1971)³, w której cezura ta odgrywa jak gdyby mniejszą rolę, uwydatniona zaś jest pewna ciągłość, jedność motywów, tematów, postaw poetyckich po obu stronach historycznej barykady. Niech państwa nie zdziwi, jeżeli w tych wykładach posunę się jeszcze dalej w zacieraniu granic między okresami. Interesują mnie, jak powiedziałem, zjawiska nowszej literatury rosyjskiej, ale źródeł niektórych z nich, zainicjowania wątków, z którymi literaturze tej nigdy nie dane było się rozstać, tradycji i modeli istnienia ważnych przez lata, dopatruję się niekiedy w literaturze dawnej. I dlatego, mając za temat wybrane problemy i sytuacje literatury nowszej, w niektórych wykładach, zwłaszcza w tym semestrze, będę chciał troszkę więcej czasu poświęcić mimo wszystko tamtej dawniejszej.

Nie wiem, czy państwo podzielacie moje przeświadczenie, że fenomen literatury rosyjskiej jest czymś uderzająco odrębnym od wszystkich

3 W. Dąbrowski, A. Mandalian, W. Woroszyński *Antologia nowoczesnej poezji rosyjskiej 1880-1967*, Ossolineum, Wrocław 1971, t. I, II.

pozostałych literatur europejskich. Najpierw, przez długie wieki, literatura ta właściwie nie istniała – jeżeli pominąć epizod ze *Słowem o wyprawie Igora* (XII w.); ale jeżeli nawet odrzucić wahania co do autentyczności *Słowa*, to nie ulega wątpliwości, że tekst ten nie był przez dalsze stulecia odczytywany, nie funkcjonował, nie uczestniczył w nieprzerwanym, organicznym procesie literackim, nic się od niego nie zaczynało i nie rozwijało dalej. Rosja nie miała nigdy literatury, która byłaby wyszukaną zabawą rycerzy i dam; ani takiej, która byłaby cierpliwym rzemiosłem, snycerstwem, zdobnictwem, kunsztem zasiedziały rodzin mieszczańskich, ani takiej, która pośredniczyłaby, przekładała estetyczny pomost pomiędzy kościołem, religią, prawdami wiary a życiem codziennym – prywatnym i publicznym; ani takiej, która byłaby renesansowym rozbudzeniem, obfitością, triumfem namacalnego piękna i wszechstronnej myśli; ani takiej, która nawiązywałaby do śródziemnomorskiej czy jakiej bądź innej mitologii dla osiągnięcia własnych, rdzennych, określonych historycznie celów; jednym słowem, nie było w Rosji nic z tego, co kojarzy nam się z dziejami literatur europejskich – aż do późnego Oświecenia – i raptem, po paru zaledwie pokoleniach publicystów i wierszokletów następnie po paru, znakomitych zresztą, przymiarkach, takich jak Dzierżawin i Batiuszkwow, pojawia się Puszkini!!! Pojawia się Gogol. Pojawia się Turgieniew i Tołstoj, Dostojewski i Czechow, sprawa życia i śmierci, piekła i odkupienia. Niespełna pół wieku po śmierci Puszkina, który był jednocześnie i Kochanowskim, i Mickiewiczem tej literatury, pojawia się to, co nazywamy „nowoczesnością” w sztuce i [co – przyp. wyd.] jest wspaniałe, oryginalne, bogate! Ta powaga i intensywność istnienia literatury rosyjskiej na przestrzeni jej tak krótkiej stosunkowo historii jest zdumiewająca i nie ma chyba analogii gdzie indziej.

Ja, oczywiście nie będę tak lekkomyślny, żeby próbować wyjaśnić ten fenomen. Niejeden już sobie na tym połamiał zęby. Chciałem go tylko odnotować, chciałem, żebyśmy go wszyscy mieli w pamięci, kiedy będziemy dalej rozmawiali o różnych, bardziej lub mniej zagadkowych, zjawiskach tej literatury. I teraz, utrwaliwszy to jakoś w naszej świadomości i wyobraźni, możemy przejść do innego fenomenu, przy którym mam ochotę się zatrzymać, tzn. – do fenomenu inteligencji rosyjskiej. Nie przesądając, w jak wielkim stopniu te dwa fenomeny nakładają się na siebie, na pewno można powiedzieć, że stanowią do siebie nawzajem jakiś niebagatelny komentarz. Bardzo wyczulony na problematykę tej współzależności był taki ideolog i krytyk jak Iwanow-Razumnik (1878-1946), którego tropem obecnie pójdę, chociaż miejscami odbiegając od niego. Będę się opierał głównie na fundamentalnym dziele

Iwanowa-Razumnika *История русской общественной мысли*⁴ (I wydanie – 1908, później uzupełnione i wznowione; notabene, któreś z wydań zatytułowane zostało *Historia literatury rosyjskiej*⁵); sięgnę też po pracę Iwanowa-Razumnika z 1910 roku – *Об интеллигенции*⁶.

We wstępie Iwanow-Razumnik sformułował m.in. następujące założenia: „Historia rosyjskiej myśli społecznej to historia rosyjskiej inteligencji”; „Filozofia dziejów inteligencji rosyjskiej to po części zarazem filozofia literatury rosyjskiej. [...] Cokolwiek załamywało i odzwierciedlało życie, cała miłość i cała nienawiść – wszystko płonęło jaskrawym blaskiem w literaturze rosyjskiej. [...] Literatura rosyjska – to ewangelia rosyjskiej inteligencji”.

Niezmienną zawartością procesu literackiego, czyli zasadniczej postaci istnienia inteligencji rosyjskiej, jest dla Iwanowa-Razumnika walka z mieszczaństwem. „Mieszczaństwo – to ciasnota, płaskość i bezosobowość, ciasnota formy, płaskość treści i bezosobowość ducha: innymi słowy, mieszczaństwo, nie posiadając określonej treści, charakteryzuje się swoim w pełni określonym stosunkiem do jakiegokolwiek treści: to, co najgłębsze, czyni ono najbardziej płytkim, szerokie – ciasnym, wybitnie indywidualne i jaskrawe – bezosobowym i pozbawionym wyrazu. [...] Mieszczaństwo jest tym środowiskiem, w nieustającej walce z którym przebiegał proces rozwoju inteligencji rosyjskiej”.

Obydwu antagonistycznym siłom właściwe jest, według Iwanowa-Razumnika, nieprzystąpienie do żadnego określonego stanu czy klasy, w tym także [do] tzw. stanu mieszczańskiego; są pozastanowe, pozaklasowe – chociaż o obliczu każdej z nich decyduje dziedziczenie pewnej tradycji; na przynależność do żadnej z nich nie ma natomiast wpływu urodzenie, sytuacja majątkowa ani nawet wykształcenie; każda określa drugą negatywnie (nie wchodząc do niej i znajdując się z nią w konflikcie); pozytywna zaś charakterystyka inteligencji (zarazem więc antycharakterystyka mieszczaństwa) stanowi „twórczość nowych form ideałów oraz aktywne wprowadzenie ich w życie, mające na celu fizyczne i duchowe, społeczne i indywidualne wyzwolenie jednostki”.

Iwanow-Razumnik nie był autorem pojęcia, które w taki sposób interpretował. Na gruncie rosyjskim przemknęło się ono już w latach 40-ych

4 R. Iwanow-Razumnik *Istorija ruskoj obszczestwiennoj mysli*. Stasiulewicz, St. Peterburg, Moskwa 1908, t. 1, 2.

5 R. Iwanow-Razumnik *Russkaja literatura XX wieka*, Kołos, Moskwa 1920. Jest to opublikowany osobno rozdział z *Istorii ruskoj obszczestwiennoj mysli*.

6 Pierwsze wydanie: R. Iwanow-Razumnik *Ob intelliigencyi*, Stasiulewicz, St. Peterburg, 1907.

u Bielińskiego⁷, na co nie zwrócono specjalnej uwagi, potem w latach 60-ych zaczął go używać zachowawczy i niechętny grupie, którą tak nazywał, literat Boborykin. Pisariew (1840-1868) nazwał inteligencję „myślącym proletariatem” (tytuł artykułu, 1865⁸), co nosi charakter społeczno-ekonomiczny. Ławrow (1823-1900) – grupą „krytycznie myślących jednostek”, tu akcent leży raczej na psychologii społecznej. [Mikołaj] Michajłowski (1842-1904) w swoich artykułach w „Otieczestwiennych zapiskach” (1881-1882) uznał inteligencję – w przeciwieństwie do burżuazji, która jest klasą, władającą środkami produkcji i zmierzającą do zagarnięcia możliwie dużej części wartości dodatkowej, a więc do umocnienia nierówności materialnej – za „szczególną siłę społeczną” dążącą do powszechnej równości ekonomicznej i społecznej. To właśnie dążność do tego ideału, w związku z „dotkliwym poczuciem odpowiedzialności wobec ludu” za to, iż – cytuję Michajłowskiego – „na rachunek jego wolego trudu i krwawego potu uzyskaliśmy możliwość” stania się inteligentami, stworzyła niezwykle typ „kajającego się szlachcica”, z którego w nie mniejszym stopniu niż z tak zwanych raznoczyńców⁹, tzn. wykształconej młodzieży z plebsu, zwłaszcza ze stanu duchownego, wywodzili się szeregi XIX-wiecznej inteligencji rosyjskiej.

Iwanow-Razumnik przytacza wszystkie te określenia, przy czym kryterium stosowane przez Ławrowa i Michajłowskiego nazywa „socjalno-etycznym”; sam się też do niego przychyła.

Ja nie twierdzę, że rozmaite sformułowania Iwanowa-Razumnika – które przytoczyłem i których nie przytoczyłem – z dzisiejszego punktu widzenia są wystarczająco precyzyjne. Daleko im do tego. Sądzę, że jest w nich raczej pewna dobra intuicja – mianowicie ta, która każe dostrzegać w inteligencji rosyjskiej człon pewnej trwałej dychotomii, przy czym ten drugi człon, opozycyjny wobec inteligencji, jest historycznie zmienny, ale ma pewną stałą i dziedziczną cechę negatywną, mianowicie brak poczucia długu do spłacenia, społecznego długu, społecznego obowiązku i winy; poczucie to ma inteligencja, jest ono poczuciem twórczym, pobudzającym etycznie i estetycznie; to ono kieruje rozmaitymi poczynaniami inteligencji. Często stawia ją w konflikt z zastaną rzeczywistością, na której kształt większy wpływ miewa „antyinteligencja” („mieszczaństwo”, jak chce Iwanow-Razumnik), wypycha

7 Wissarion Bieliński (1811-1848), rosyjski filozof i krytyk literacki, rewolucyjny demokrat.

8 D. Pisariew *Myslaszczij proletariat*, „Russkoje Słowo” 1865, nr 1.

9 Raznoczyńcy – dosłownie: przedstawiciele różnych klas, w Rosji jeden z synonimów terminu: inteligencja.

ją nawet w rozmaite sytuacje bolesne dla niej i niebezpieczne, ale zarazem zapładnia jej myśli, jej twórczość, wydobywa z niej maksimum możliwości, przyczynia się do jej wspaniałej samorealizacji.

Pierwszych, wyraźnie określonych reprezentantów inteligencji rosyjskiej dostrzega Iwanow-Razumnik w XVIII wieku, w epoce Katarzyny II. To Mikołaj Nowikow (1744-1818), drukarz i wydawca, twórca księgarstwa rosyjskiego, a także satyryk, atakujący na łamach redagowanego przez siebie „Trutnia” m.in. korupcję aparatu urzędniczego, zwłaszcza sądownictwa, nadużywanie przez szlachtę przywilejów stanowych, ucisk i wyzysk chłopstwa etc. W 1792 roku Nowikow został na rozkaz carycy – bez rozprawy sądowej – wtrącony do twierdzy, skąd zwolniono go po wstąpieniu na tron Pawła I – już jako ruinę fizyczną i psychiczną. To Aleksander Radiszczew (1749-1802), poeta i publicysta, w szczególności autor słynnej *Podróży z Petersburga do Moskwy*¹⁰ (1790), w której poddał druzgocącej krytyce ustrój pańszczyźniany i monarchię absolutną; książka ta ukazała się sumptem autora, odbita na jego własnym warsztacie drukarskim, ale za zezwoleniem niedbałego cenzora, który jej nie przeczytał. Przystudiowała ją za to caryca Katarzyna i upstrzyła uwagami w rodzaju: „Autor pokłada nadzieję w buncie chłopów”, po czym Radiszczew został aresztowany, skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na zesłanie do wschodniej Syberii. I jego też wyciągnęła „odwilż” Pawła I, ale nigdy nie otrząsnął się z przeżyć, nawet po amnestii żył w ciągłym strachu przed powrotem na Sybir i w końcu odebrał sobie życie, wypijając szklankę kwasu azotowego.

Inni inteligenci tej epoki, wymienieni przez Iwanowa-Razumnika, to dramaturg Denis Fonwizin (1745-1792), autor m.in. popularnej komedii *Niedorostek* (*Недоросль*), poprzez demaskację ówczesnego systemu wychowania szlacheckiego, godzącej w ogóle w tę warstwę, w jej praktykę życiową i kodeks moralny, w rzeczywistość, którą rządziła; to, dalej, wielki poeta Gawriił Dzierżawin (1743-1816), który zresztą jakoś rozdzwaja się Iwanowowi-Razumnikowi: w części swojej twórczości, w której przełamuje pseudoklasyczne skostnienie literatury swojej epoki i dopuszcza do głosu życie i poezję, jawi się jako „antymieszczanin”, w pozostałej części, ilościowo bodajże większej, w której pozostaje jeńcem pseudoklasycznego kanonu, nie zasługuje na tę zaszczytną nominację.

Trzeba powiedzieć, że Iwanow-Razumnik dosyć komplikuje sobie zadanie, tak przepoławiając konkretne postacie literackie; tę samą dialektyczną

10 A. Radiszczew *Podróż z Petersburga do Moskwy*, przeł. S. Pollak, oprac. W. Jakubowski, Ossolineum, Wrocław 1954.

operację przeprowadza on następnie i na innych osobach, grupach i całych prądach literackich, jak sentymentalizm i romantyzm. Nie ma w tej chwili powodu, żeby próbować dokładniej prześledzić tak ujmowaną historię literatury rosyjskiej. Ale kiedy dochodzimy do Puszkina, również potraktowanego w ten sposób, zatrzymajmy się na chwilę i sięgnijmy do innych źródeł i innych ujęć.

Prof. Borys Eichenbaum ogłosił w roku 1929 (w książce *Мой временник. Словесность, наука, критика, смесь*) bardzo ciekawy esej pt. *Literatura i pisarz*¹¹, poświęcony profesjonalizacji literatury w latach 20-tych XIX wieku. Powstawały wówczas, na zasadzie nie tylko ideologicznej, ale również komercyjnej, nowe czasopisma i almanachy, np. „Gwiazda Polarna” Rylejewa i Bestuzewa, publiczne polemiki toczyły się nie tylko na temat romantyzmu, ale również na temat... honorariów autorskich, stosunków pomiędzy pisarzem a wydawcą czy księgarzem itp. Powstała konkurencja pomiędzy grupami literatów o różnym zabarwieniu estetycznym i towarzyskim. Puszkina jako jeden z pierwszych wkroczył na drogę zdecydowanej profesjonalizacji literackiej, ale rozumiał ją inaczej niż Bułharyn i jego grupa („sklepiarze literatury”, jak ich nazywał). Głównym problemem dla poety była niezależność – zarówno od handlarzy literackich, podlizujących się gustom publiczności, jak od dygnitarzy, pragnących kontrolować literaturę i nie dopuścić do wyjścia jej ze stanu milej dworskiej igraszki. Słowo „niezależność” raz po raz pojawiało się w listach Puszkina z lat 1823-1825. Píše np. do Kaznaczejewa, szefa kancelarii hr. Woroncowa, dygnitarza, od którego w znacznej mierze zależał wówczas: „7 lat nie zajmowałem się służbą, nie napisałem ani jednego papierka, nie miałem do czynienia z żadnym naczelnikiem. [...] Sam przegrodziłem sobie drogę i wybrałem inny cel. Proszę na Boga nie pomyśleć, że patrzę na układanie wierszy z dziecięcą pychą rymotwórcy albo jak na wytchnienie człowieka uczuciowego: to po prostu moje rzemiosło, gałąź prywatnej wytwórczości, zapewniające mi utrzymanie i darmową niezależność. Myślę, że hr. Woroncow nie zechce mnie tego pozbawić”¹². W innym liście: „Mówi mi pan o protekcji i przyjaźni – to dwa pojęcia, według mnie, sprzeczne ze sobą. [...] Ja dążę tylko do niezależności”. Warto przypomnieć, że w Rosji pracował jedynie chłop; cała reszta, ze szlachtą na czele, nie pracowała, lecz służyła w określonych instytucjach, nie było przyjęte mówić: on pracuje tu i tu, tylko:

11 B. Eichenbaum *Literatura i pisarz*, przeł. R. Zimand, [w:] tegoż *Szkice o prozie i poezji*, wyb. i przeł. L. Pszczołowska, R. Zimand, PIW, Warszawa 1973, s. 348-385.

12 Przekład Wiktora Woroszyńskiego. Por. A. Puszkina *Listy*, przeł. M. Toporowski, D. Wawiłow, komentarz. D. Wawiłow, O. Usenko, PIW, Warszawa 1976, s. 88-89.

on służy tu i tu, to się tak utarło, że przetrwało w języku długo po zachwianiu tej sytuacji. Dla szlachcica służba była najważniejszym sposobem uzyskiwania dochodów (oczywiście, poza tymi, które ciągnął z majątku ziemskiego i przynależnych doń dusz chłopskich – ale dla szerokich rzesz szlacheckich te dochody z reguły nie wystarczały), była drogą do kariery, łaski monarszej, awansów etc. Tymczasem Puszkina podkreśla, że wyrzekł się służby na rzecz niezależności, jaką ma mu dać układanie wierszy! Nie tylko służby, ale i mecenatu, protekcji szczerobliwego dygnitarza. Oto jeszcze fragment listu do Wiaziemskiego: „Nikt z nas nie zechce wspaniałomyślniej opieki oświeconego wielmoży. To zmarło wraz z Łomonosowem. Obecne nasze piśmiennictwo jest i powinno być szlachetnie niezależne”. Wreszcie w jednym z listów do Bestużewa tłumaczył Puszkina w sposób, który może nam się wydać zaskakujący: „nasze piśmiennictwo [...] nie dźwiga na sobie piętna niewolniczego przerażenia. Nasze talenty są szlachetne, niezależne. [...] Pisarze pochodzą u nas z wyższej klasy społecznej. Arystokratyczna dusza zespala się u nich z ambicją autorską. Szubrawiec Woroncowa nie pojmuje tego. Wyobraża sobie, że rosyjski poeta zjawi się w jego antyszambrze z dedykacją lub odą, a ten zjawia się z żądaniem szacunku, jako właściciel sześćsetletniego szlachectwa – diabelna różnica!”. Z wypowiedzi tej i kilku pokrewnych Eichenbaum wnosił, że Puszkina uczynił ze swego starego szlachectwa oręż zawodowej samoobrony. „Centralna kwestia dla Puszkina – to kwestia niezależności zawodowej, zachowania przez pisarza swojej godności... W związku z tym zasada szlachectwa, którą Puszkina wysunął koło roku 1825 i mimo wyrzutów przyjaciół uporczywie podtrzymywał i argumentował, nabiera szczególnego sensu literackiego. Rzecz tu wcale nie w świadomości klasowej jako takiej, lecz w tym, że Puszkina w walce o niezależność zawodową mobilizuje wszelkie środki...”¹³.

Eichenbaum ma prawdopodobnie słuszną rację: to, co na pierwszy rzut oka szokuje u demokratycznego poety jako szlacheckie zadzieranie nosa, jest mobilizowaniem tradycyjnego argumentu dla obrony nietradycyjnej sytuacji – niezależnego literata, odmawiającego służby, odmawiającego też podporządkowania się mecenatowi i protekcji magnackiej, żądającego dla siebie i swojej twórczości całkowitej niezależności. Ta odmowa jest dramatycznym wątkiem całego niemal życia Puszkina – przejawia się w różnych sytuacjach, aż do tej, prawie pod koniec życia, kiedy mianowany w końcu kamerjunkerem przy dworze, poeta odmówił przybycia na bal w przynależnym temu

13 Przekład Wiktora Woroszylskiego. Por. B. Eichenbaum *Szkice o prozie i poezji...*, s. 364.

stanowisku mundurze, tłumacząc na odmianę, że jest już za stary na mundur kamerjunkra – który to „wybryk” kosztował go znowu mnóstwo nieprzyjemności. Nikt z właścicieli, choćby i sześćsetletniego, szlachectwa nie odmówił w Rosji włożenia szamerowanego munduru – i nikt w wieku trzydziestu kilku lat nie był na to za stary – to była odmowa poety, pisarza, inteligenta!

Może więc wolno uznać tę sytuację za symboliczną i przyjmując też za trafną diagnozę Eichenbauma, ale odchodząc od niej w stronę pewnego uogólnienia, sformułować i taką charakterystykę inteligencji rosyjskiej: była to grupa ludzi, która w kraju wszechogarniającej służby odmawiała służenia; w społeczeństwie wciśniętym w mundur, skrupulatnie poklasyfikowanym wedle tabeli rang, szczegółowo zhierarchizowanym, gdzie każdy mundur był nader ważnym, całkowicie określającym człowieka znakiem jego miejsca wśród innych, odmawiała włożenia munduru i żądała niezależności, żądała prawa do oceny siebie i wszystkiego wokół wedle odmiennych zasad, które sama usiłowała wyznaczyć, żądała prawa do swobodnej twórczości, do krytyki, do życia na własny rachunek w sensie intelektualnym i etycznym.

Taka charakterystyka nie przeczy zresztą określeniu Ławrowa: grupa krytycznie myślących jednostek, ani wszystkiemu, co o inteligencji mówi Iwanow-Razumnik. Jeśli chodzi o „kajającą się szlachtę” i odrębnych od niej pod względem pochodzenia społecznego „raznoczyńców” – to autorstwo obu tych określeń i pierwsza ich analiza należy do Michajłowskiego – przy czym jeden i drugi dostrzeżony przez siebie typ inteligencji rosyjskiej rozpatrywał on historycznie, jako wyraźnie ukonstytuowane w latach 60-70-ych XIX wieku. Jest to poniekąd słuszne i również nie wydaje się sprzeczne z pozostałymi próbami ogólniejszych charakterystyk inteligencji, jednakże przynajmniej pierwszy z wymienionych typów można przecież zaobserwować i wcześniej. Czy nie reprezentował go choćby Radiszczew ze swoim naczelnym i bolesnym poczuciem winy wobec ludu: „bestie chciwe, pijawki nienasycone, cóż włościaninowi pozostawiamy?”¹⁴. To samo wtórujący Radiszczewowi Pnin¹⁵ i dekabryści, których motywów w żaden sposób nie potrafił pojąć hrabia Rastopczyń, z ironicznym zdumieniem zauważając, iż we Francji pospólstwo dokonało rewolucji, aby stać się arystokracją – to miało sens – w Rosji zaś arystokracja występuje rewolucyjnie na korzyść pospólstwa, co jest

14 Przekład Wiktora Woroszyłskiego. Por. A. Walicki *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 79.

15 Iwan Pnin (1773-1805), poeta, swoje poglądy społeczne zawarł w książce *Opyt o proświeszczeniu otноситielno Rossii (Rzecz o Oświeceniu w Rosji, 1804)*.

całkowitym nonsensem! Właśnie owa zdolność do tak „nonsensownego” z punktu widzenia strony przeciwnej postępowania była przecież podstawowym wyróżnikiem inteligencji szlacheckiej, przez wiele dziesięcioleci piętnującej ustrój pańszczyźniany i walczącej o wyzwolenie chłopstwa, co zostało wreszcie zwieńczone reformą 19 lutego 1861 roku cara Aleksandra II. Doniosłe to wydarzenie nie zamknęło jednak sprawy, nie oczyściło sumienia szlacheckich inteligentów, nie odebrało im głębokiego poczucia winy, lecz tylko niejako przeformułowało problem, z którym się borykali. „Lud został wyzwolony, ale czy lud jest szczęśliwy?”¹⁶ – pytała inteligencja rosyjska – i nie umiając na to udzielić pozytywnej odpowiedzi, nadal poczuwała się do winy i gotowa była płacić za wszystko.

Dymitr Pisariew w eseju pt. *Realiszi* (1864)¹⁷, napisanym notabene w kazamacie Twierdzy Pietropawłowskiej, dokąd wtrącono go za inny artykuł, w obronie Hercena, niedrukowany, ale znaleziony podczas rewizji u pewnego studenta, otóż w *Realistach* Pisariew m.in. opisał wychowanie ziemiańskiej latorośli, wrażliwego chłopięcia o żywym umyśle. Ojciec sprzedaje transporty zboża i opłaca dla syna guwernera, książki, pióra, globusy, rysiki, tabliczki; w miarę zaś, jak chłopiec dorasta, jego egzystencja i edukacja pochłania rok rocznie dalsze góry pszenicy, zamienionej w eleganckie stroje, bilety teatralne, wykłady profesorów... Wreszcie młody szlachcic zaczyna się orientować, że każda miara pszenicy jest ekwiwalentem pracy, pracy ludu wiejskiego; jeżeli nie jest tępy, musi dojść do refleksji – cytuję Pisariewa – „otrzymałem w pożyczce cudzą pracę; teraz trzeba spłacić ten dług”. Nawiązując do Pisariewa, kontynuuje Michajłowski: „Jeżeli ja, «człowiek intelektualny», uświadomiłem sobie, że mój intelekt i wszystkie związane z nim rozkosze kupione zostały za cenę «potu wielu ludzi», to jakie ma być moje postępowanie?”

Takie więc pytanie, z różnymi wariacjami, zadawała sobie przez całe dziesięciolecia „kajająca się szlachta”; mógł być od nich wolny, przynajmniej w pierwszym okresie swego istnienia, raznoczyniec, ponieważ – jeżeli szlachcic poczuwał się, wedle Michajłowskiego, do „osobistej odpowiedzialności za swoją sytuację społeczną”, to raznoczyniec, odwrotnie, miał prawo dostrzegać głównie odpowiedzialność społeczną za swoją sytuację osobistą; dlatego – kiedy kajający się szlachcic najpierw zwracał ponoć uwagę na

16 M. Niekrasow *Komu się na Rusi dobrze dzieje* (1863-1877). Por. przekład J. Tuwima, [w:] J. Tuwim *Z rosyjskiego*, wstęp S. Pollak, PIW, Warszawa 1954, t. II.

17 D. Pisariew *Nierieszonnyj wopros* (zmieniony przez cenzurę tytuł szkicu *Realiszi*), „Russkoje Słowo” 1864, nr 10.

samodoskonalenie, pragnąc okupić swoją winę „świętością” własnego życia, to razzocznyniec przeklinał porządki społeczne i warunki, ważące na jego życiu, i zmierzał do ich zmiany. Obawiam się, że w takiej analizie daje o sobie znać pewien schematyzm pseudosocjologiczny; w praktyce wewnątrz całej inteligencji następowało ujednoczenie postaw, mniej zależne od pochodzenia jej poszczególnych członków, a bardziej od zmieniającej się sytuacji – zmieniającej się także pod wpływem pewnych porywów samej inteligencji. Potwierdzając w końcu to ujednoczenie i poglądów, i teorii, Michajłowski mówi, że doszło do niego na gruncie uznania za nadrzędne „interesów ludu”: „interesy ludu stały się nam (czyli: razzocznynom i kajającej się szlachcie) drogą z dwóch rozmaitych przyczyn: jednym – przez bliskość do ludu, drugim – przez oderwanie od niego”.

Inteligencki kompleks „interesów ludu” potrafił doprowadzić do tak ekstremistycznej etyki – w której znowu dostrzec można postawę „kajającej się szlachty” – jak ta, która nakazywała wyrzeczenie się z góry reform politycznych, jako rzekomo niemogących wpływać dodatnio na dolę ludu. Prymat reform społecznych nad politycznymi głosił już Hercen (1812-1870), ale tzw. krytyczne narodnictwo lat 70-tych sformułowało go wręcz drastycznie. Tok rozumowania był z grubsza taki: prawa polityczne (wolność mówienia, wolność słowa, nietykalność osobista etc.) – to wspaniałe rzeczy i my inteligenci bardzo za tym wszystkim tęsknimy. Jeżeli jednak, jak można przewidzieć, reformy te będą służyły jedynie dobru inteligencji, nie zaś ludu, który jest na nie obojętny i któremu chodzi o coś znacznie bardziej elementarnego, przede wszystkim o chleb i zmniejszenie krwawego potu przy jego zdobywaniu, to nie trzeba tych reform i nowych praw. „Niech będą przeklęte – cytuję znowu Michajłowskiego – jeżeli nie tylko nie umożliwią nam skwitowania się z długów, ale jeszcze je powiększą!”. Szlachecki inteligent gotów był zrezygnować nawet z posiadanego już przywileju wolności od kary cielesnej: „niech chłoszczą! skoro chłopą chłoszczą...”.

Nie ma chyba takiego ekstremu, którego nie można prześcignąć; dowodem – pojawienie się w jeszcze późniejszych dziesięcioleciach tzw. machajewszczyzny. (Od nazwiska Waclawa Machajskiego, 1867-1926, działacza polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego, za młodu przyjaciela Stefana Żeromskiego i pierwowzoru Andrzeja Radka z *Szyzyfowych prac*; używał też pseudonimu A. Wolski; autor rozpraw *Pracownik umysłowy*¹⁸, 1900 i *Bankructwo*

18 J.W. Machajski *Pracownik umysłowy i inne pisma*, przeł. S. Kowalski, oprac. P. Laskowski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2016.

socializmu XIX stulecia, 1903.) Otóż machajewszczyzna głosiła, że wiedza, wykształcenie – to środki produkcji; władająca nimi inteligencja jest klasą wyzwyskiwaczy, pasożytów, wrogą proletariatowi; przy pomocy oszukańczych formuł wymyślanych przez siebie ideologii (z socjalizmem włącznie) inteligencja zniewala proletariuszy do walki o własne interesy; cytuję Machajskiego: „niewolnictwo większości, skazanej przed urodzeniem na dożywotnią katorgę pracy fizycznej, potrzebne jest temu społeczeństwu; nie garści plutokratów, nie garści kapitalistów, lecz wszystkim klasom uprzywilejowanym, i nie tylko właścicielom ziemi, fabryk i warsztatów, ale i właścicielom kultury i cywilizacji, wykształconemu społeczeństwu, armii pracowników umysłowych...”¹⁹. Machajski i jego zwolennicy postulowali odebranie mniejszości prawa do intensywniejszego rozwoju kulturalnego niż ten, na jaki stać większość, uniemożliwienie potomstwu inteligentów pobierania lepszej edukacji, korzystania z księgozbiorów domowych etc. – i całkowitego zrównania wszystkich pod względem wykształcenia – oczywiście zrównania na bardzo niskim poziomie i bez uwzględnienia tego, że ktoś może być zdolniejszy, a ktoś mniej zdolny itp. Iwanow-Razumnik poświęcił w całości jedną ze swoich książek polemice z machajewszczyzną, którą uznał za ideologię lumpenproletariatu. Być może, miał rację; ale niezależnie od tego trudno nie dopatrzeć się w machajewszczyźnie wykoślawionego, doprowadzonego do masochistycznej karykatury, ciągle tego samego poczucia winy samej inteligencji. Niebawem zresztą Iwanow-Razumnik zaliczył machajewców do kolejnej formacji – jak to nazwał, na wzór „kajającej się szlachty” – „kajających się raznoczyńców”. Uzasadnienie było takie, że po pół wieku buntu i walki społecznej – i masy niepowodzeń, rozczarowań, omyłek – raznoczyńcy jęli szukać w sobie przyczyny klęski i zaczęli się kajać, że widać przez cały ten czas nie byli w porządku wobec ludu. W głośnym almanachu *Be u (Drogowskazy)*²⁰ – który nie miał zresztą nic wspólnego z machajewszczyzną – znalazło się oświadczenie, iż „do nowej świadomości możemy dojść jedynie poprzez skruchę i autodemaskację”. Ale jeżeli kajającego się szlachcica – wedle Iwanowa-Razumnika – „dręczyło, że nie starczy mu sił, by spłacić dług ludowi, że on i jego przodkowie nie bronili interesów ludu”, to jego następcę „dręczy, że nie podzielał poglądów ludu, nie wierzył ludową wiarą w ludowych bogów”.

19 J.W. Machajskij *Umstwiennyj raboczij (Pracownik umysłowy)*, Żeniewa 1904. Cytat w przekładzie Wiktora Woroszylskiego.

20 *Wiechi. Sbornik statiej o russoj intielligiencyi*, Tipografija Sablina, Moskwa 1909. Almanach zawierał prace ośmiu autorów.

Tak więc machajewcy wyklinają – jakoby w zgodzie z ludem – naukę i kulturę, wiechowcy natomiast odrzucają inteligencji sceptycyzm i usiłują wierzyć wraz z ludem, i jedni zaś, i drudzy – w imię tak czy inaczej rozumianego ludowego Boga – potępiają raznoczynną inteligencję, czyli samych siebie.

Tu można dorzucić, że i to pragnienie utożsamiania się z ludem poprzez dzielenie jego światopoglądu, wiary, stosunku do świata, i kajanie się za to, że nie całkiem jest się do tego zdolnym, i ubóstwienie ludowej prostoty, potępienie zaś wynoszących się nad nią urzędników – że wszystko to także nie było czymś całkiem nowym, i przypisanie tego późnym rozczarowaniom akurat raznoczynnego odłamu inteligencji rosyjskiej nosiło chyba charakter dosyć dowolny. W gruncie rzeczy utożsamianie się z bardziej lub mniej zmistyfikowanym światopoglądem ludowym i idealizacją ludowej wiary oraz ludowej etyki były właściwe już i romantykom, i następnie słowianofilom, i Tołstojowi z tołstojowcami, i Dostojewskiemu z jego „teorią gleby” (*почвенничество*). I zazwyczaj towarzyszył temu jakiś odruch niechęci wobec „wyższej kultury”, wykształcenia, przemądrzałych jaśniepańskich pomysłów i wymysłów. Nawoływanie do pokory, do „stania się bardziej prostym” (*онпочмение* – termin Lwa Tołstoja). Tołstoj usiłował realizować ten program i w życiu – ubierał się jak chłop, jadł jak chłop, pracował na roli i w warsztacie szewskim – i w twórczości, poprzez postaci swoich bohaterów, swoich prostych *portes paroles*, takich jak Konstanty Lewin w *Annie Kareninie*, jak Pierre Biezuchow w *Wojnie i pokoju* czy – trochę inaczej – Płaton Karatajew, wyidealizowany chłop-żołnierz także z *Wojny i pokoju*, uosobienie „prawdy ludowej”, pełen pokory i poczucia przynależności – jako cząstka – do wielkiej anonimowej masy, o czym Biezuchow jedynie marzył i za czym tęsknił, najoczwiściej w imieniu samego autora.

Dramatyczny finał życia wielkiego pisarza – próba wyrzeczenia się wszystkiego, majątku, tzw. zbytkownych form życia, dochodów z własnych dzieł, i pozbawienia tego w testamencie również rodziny, próba ucieczki od całego zła i pustki świata, zakończona chorobą w drodze i śmiercią na stacji Astapowo 7 (20) listopada 1910 roku – to znowu jeden z symboli, w które tak obfitują dzieje pisarzy, dzieje inteligentów rosyjskich, symboli wręcz samobójczego pędu do odkupienia własną egzystencją nieprawości pokoleń i zmazania historycznych win klasy właścicieli ziemskich w tym kraju.

Z Dostojewskim sprawa wyglądała o tyle inaczej, że ten niezamożny petersburżanin nie miał po prostu okazji do jaśniepańskich gestów, wyrzekania się majątku, którego nie posiadał, czy czegoś w tym rodzaju. Za grzechy warstw uprzywilejowanych zresztą zapłacił już za młodu – odwołaną

w ostatniej chwili karą śmierci, syberyjską katorgą, karną służbą wojskową. W twórczości jego natomiast element optowania za sposobem życia i żarliwą wiarą prostego ludu – przeciwko wykorzenieniu, niewierze i czczeniu mędrkowania „paniczów” – jest bardzo wyraźny. W *Biesach* Szatow poucza Stawrogina: „Pan jest ateistą, bo jest pan paniczem [...]. Zatracił pan zdolność rozróżniania dobra i zła [...]. Niech pan zdobędzie Boga pracą. [...] Albo zginie pan jak marna pleśń”²¹. Na zapytanie, jaką pracą miałyby zdobyć Boga, odpowiedź jest prosta: „chłopską”. Dostojewski także tęskni za wielką wspólnotą klasową, zbiorowością, której bez gwarantowania sobie jakichkolwiek praw odda się jednostka, otrzymując w zamian braterską miłość i bezpieczeństwo. Ale do pochwały żadnego rodzaju machajewszczyzny Dostojewski nie dochodzi, przeciwnie – antycypując ją poniekąd w ponurej wizji „szygalowszczyzny” (to także *Biesy*) – z odwagą pokazuje, do czego prowadzi absolutna depersonalizacja i despotyczna równość, wykoncypowana przez chłodnych manipulatorów społeczeństwem: „Cyceronowi – odciąć język, Kopernikowi wykluć oczy, Szekspira ukamieniować – oto szygalowszczyzna! Niewolnicy muszą być równi: bez despotyzmu nie było jeszcze ani wolności, ani równości, a w stadzie powinna być równość i to jest właśnie szygalowszczyzna”²². Jednakże Dostojewski ani przez chwilę nie wiąże szygalowszczyzny z wyobrażeniami ludu o sprawiedliwości, z „prawdą ludową”, reprezentowaną, jak to określił w słynnej *Mowie o Puszkynie*²³ (1880), przez bohaterów „pozytywnie pięknych”, ludzi gleby.

Nie tylko wielcy pisarze przywdziewali siermięgę i nie tylko na terenie literatury czy wokół literatury rozgrywały się dramaty obolałego sumienia inteligencji rosyjskiej. Było istnienie inteligencji w słowie, w literaturze, w biografii literackiej – i było istnienie w próbach czynu, w takiej lub innej partyjności, w biografii nieliterackiej. Wielka połączona historia Rosji upłynęła pod znakiem tzw. narodnictwa – rewolucyjnego nurtu społecznego, bynajmniej zresztą niejednolitego, przedstawiającego cały wachlarz koncepcji, działającego częściowo legalnie, częściowo zaś nielegalnie, zjednoczonego jedynie w ogólnym przeświadczeniu o konieczności działania dla dobra ludu (*народ*), to znaczy chłopstwa, z perspektywą przyszłego utopijnego socjalizmu chłopskiego, opartego na dawnych formach wspólnoty gminnej.

21 F. Dostojewski *Biesy*, część 2, rozdz. 7. Fragment w przekładzie Wiktora Woroszylskiego.

22 F. Dostojewski *Biesy*, część 2, rozdz. 8. Fragment w przekładzie Wiktora Woroszylskiego.

23 F. Dostojewski *Puszkina*, w: tegoż *Dziennik pisarza*, przeł. M. Leśniewska, PIW, Warszawa 1981, t. III (1877-1881), s. 387-399.

W obliczu narodnika nietrudno rozpoznać rysy wciąż tego naszego kajającego się szlachcica; Piotr Ławrow np., czołowy ideolog narodnictwa, w podstawowym swoim dziele pt. *Listy historyczne*²⁴ (1868-1869) ciągle wraca do obsesji długu „myślącej jednostki”, czyli inteligenta wobec pokoleń ludu pracującego, i konkluduje: „Zdejmę z siebie odpowiedzialność za cenę krwi, jaką okupiony został mój rozwój, jeśli sam, posługując się owocami tego rozwoju, przyczynię się do zmniejszenia zła teraźniejszego i przyszłego”²⁵. Ale narodnictwo, powtórzmy, to nie były tylko takie czy inne teorie lub moralizatorskie sformułowania – to były próby czynu, znowu zresztą rozmaicie rozumianego, a więc czynem było, dajmy na to, założenie kółka samokształceniowego, czytanie w nim bardziej lub mniej zakazanych książek i wygłaszanie referatów, innym czynem było założenie organizacji spiskowej, przygotowującej zamachy, jak organizacja tzw. „iszutinowców”, której członek Dymitr Karakozow w 1866 roku strzelił, chybiając, do cara Aleksandra II, po czym sam zginął na szubienicy, a inni członkowie grupy zginęli na katordze. Na początku lat 70-tych zaczął się rodzaj działalności, po którym bardzo wiele sobie obiecywano i który trwał kilka lat, ale skończył się fiaskiem – tzn. „wędrówka w lud” (*хождение в наро* – termin Bakunina). Założenie było takie, że do walki o dobro ludu trzeba wciągnąć sam lud, że lud jest właściwie gotów do takiego uczestnictwa, tylko o tym nie wie i trzeba mu wytłumaczyć, a więc pójść między lud i prowadzić propagandę rewolucyjnych przemian, co też uczyniono – w latach 1873 i 1874 setki, a podobno tysiące młodych inteligentów obojga płci w chłopskich łapciach i siermięgach ruszyły na wieś z narodnicką dobrą nowiną, w dwóch jej podstawowych wariantach – „bakuninowcy”, by wzywać do natychmiastowego buntu chłopskiego, którego emocjonalna możliwość wydawała im się bliska, i „ławrowcy” by prowadzić bardziej długodystansową propagandę na rzecz przygotowania do rewolucji; z tym że jedni i drudzy mieli na myśli przewrót raczej społeczny niż polityczny. Na skutki takiej działalności spoglądano bardzo optymistycznie; sam Ławrow obliczył, że gdyby zacząć od stu uczestników „wędrówki” i gdyby co roku przybywało dalszych stu gotowych do tego inteligentów, a każdy pozyskiwałby sobie rocznie dwóch współtowarzyszy z ludu, a każdy z tamtych przyłączałby do siebie rocznie sześciu kolejnych zwolenników, to nawet uwzględniając wysoki procent tych, którzy odpadną lub zginą wskutek prześladowań władzy, po sześciu latach armia

24 P. Mirtow [P. Ławrow], *Istoričeskie pis'ma*, Tipografija A. Kotomina, St. Peterburg 1870.

25 Cyt. za: A. Walicki *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 349.

propagandystów wzrosło od stu do 36.000 osób. Niech ich będzie nawet 3 razy mniej – zgadzał się Ławrow – ale (cytuję) „jeżeli wyobraźmy sobie po niedługim okresie sześciu lat 10.000 świadomych przewodników ruchu ludowego otoczonych przez nieporównanie większą liczbę osób gotowych w każdej chwili iść za nimi, żeby obalić przedstawicieli władzy i kapitału, to będziemy mieli przed sobą taką imponującą armię rewolucyjną, która w określonej chwili może rzeczywiście dokonać historycznego dzieła”.

Wszystkie te nadzieje okazały się iluzoryczne; w rzeczywistości w „wędrówce w lud” od pierwszej chwili uczestniczyło znacznie więcej młodych inteligentów niż ta pierwsza setka, którą wyobraził był sobie Ławrow – ale chłopci za nimi nie poszli, bo traktowali ich wielce nieufnie i podejrzliwie, a nierzadko po prostu wydawali władzom. Po jakimś czasie narodnicy zmienili taktykę, przychodzili na wieś już nie z gołym zadaniem agitacyjnym, ale osiedlali się na niej na dłużej, jako nauczyciele, felczerzy i bibliotekarze, różnego rodzaju rzemieślnicy, pisarze gminni. Wielu z nich specjalnie w tym celu uczyło się praktycznych zawodów – i wykonywali je następnie sumiennie, dobrze, zyskując uznanie chłopskiego otoczenia. Ilekroć jednak od tych wyznaczonych życiowych funkcji przechodzili znowu do propagandy, powtarzała się pierwotna sytuacja – chłopci odwracali się od nich, zamykali w sobie i – donosili. Wielu uczestników wędrówki w lud lądowało w więzieniach, inni rezygnowali; w 1878 roku, w którym znaczną ich grupę sądzono w Petersburgu (tzw. proces 193), było już praktycznie po wszystkim.

Sięgnąłem po *Хождение в народ*²⁶ Aleksandra Iwanczina-Pisariewa²⁷ (Moskwa 1929), żeby sobie lepiej uprzytomnić atmosferę tego wszystkiego. Autor był właścicielem majątku w Jarosławskiej guberni i tam próbował prowadzić propagandę. Używał zrozumialszego słowa *внушать* (wpajać, przekonywać i namawiać). Przytoczył taką argumentację swoich „klientów”: dobrze ci wpajać – mówisz ciągle o tym samym, a ciągle różnie – to coś z książki, to coś z gazety – a my skąd mamy to brać? – wywali człek za jednym zamachem wszystkie flaki i znowu miele od początku, że dziedziców nie trzeba, urzędników po łbie... gadać się nie chce!

W późniejszym okresie autor, już nie w swoim majątku, w innej guberni, z fałszywym dowodem osobistym, przepracował parę lat jako pisarz gminny; osiągnął lepszą znajomość życia chłopskiego, pomógł w wielu drobnych życiowych sprawach i, w przeciwieństwie do „normalnych” pisarzy gminnych,

26 A. Iwanczin-Pisariew *Chożdienije w narod*, Mołodaja gwardia, Moskwa, Leningrad 1929.

27 Aleksander Iwanczin-Pisariew (1849-1916), publicysta, działacz społeczny.

nie brał łapówek, ale właściwej wizji narodnickiej nie spełnił; i w chwili, kiedy musiał brać nogi za pas, bo miejscowa zwierzchność już go podejrzewała, że nie jest tym, za kogo się podaje, nie przychodziła mu już do głowy myśl o rychłej chłopskiej rewolucji, do której dane mu się będzie przyczynić...

Kolejną, po „wędrowce w lud”, próbą czynu narodnickiej inteligencji był terroryzm. W 1879 roku powstała partia, która uznała go za podstawową, bo – jak wierzono – skuteczną metodę działania: Narodna Wola²⁸. Ale akty terroru zaczęły się wcześniej, bardzo dużo popełniono ich w roku 1878, zabijano znienawidzone osobistości z administracji państwowej i aparatu policyjno-żandarmskiego, także szpiegów i prowokatorów; strona przeciwna wzmogła represje i członkowie kółek rewolucyjnych, niekoniernie terroryści, zaczęli ginąć na szubienicach; za te wyroki mszczono się i następowała eskalacja krwawych działań po obu stronach. Narodna Wola nie odżegnywała się już, jak wcześniejsze narodnictwo, od walki o swobody polityczne, od przewrotu politycznego – i do tego właśnie miała prowadzić droga przez terroryzm, a wreszcie przez jego szczyt: carobójstwo. Zaczęło się prawdziwe polowanie na Aleksandra II, który ciągle wychodził cało, ginęli natomiast uczestnicy kolejnych zamachów. W końcu – 1 III 1881 – zginął i car, w zamachu, w którym uczestniczyło kilka osób, od bomby rzuconej przez Ignacego Hryniewieckiego, który także zginął. Pięciu uczestników tego zamachu publicznie powieszono – a do żadnego przewrotu politycznego, oczywiście, nie doszło; przeciwnie, nastąpiło jeszcze dotkliwsze „zamrożenie” wszystkiego; partia zaś Narodna Wola pod ciosami policji praktycznie przestała istnieć.

Jak już uprzedzałem, nie jest tu moim zadaniem kreślenie w miarę pełnej historii czegokolwiek, ani historii literatury, ani – tym bardziej – historii ruchów społecznych czy politycznych, w tej liczbie narodu; chciałem jedynie zilustrować tezę o rozmaitych formach, literackich i nieliterackich, jakie przybierało istnienie inteligencji rosyjskiej i w szczególności jej obolałe sumienie, kompleks winy społecznej, poczucie długu do spłacenia wobec ludu rosyjskiego.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu wątek urwać – i nawiązać go ponownie w zupełnie innej sytuacji: jest mianowicie rok 1917 i 1918, wielka rewolucja się dokonała, lud jest hegemonem, i mamy oto inteligentów rosyjskich, literatów, poetów rosyjskich, którzy muszą się jakoś wobec rewolucji określić, zaakceptować ją lub odrzucić, żyć z nią i w niej lub próbować emigracji, głosić jej chwałę albo przynajmniej ją usprawiedliwiać

28 Narodna Wola – rewolucyjna organizacja terrorystyczna (1879-1881).

albo zdobyć się na krytykę i walczyć o prawo do tej krytyki albo po prostu negocjować. I to nie są tylko sprawy teoretyczne, ideologiczne, rewolucja jest na ulicy i wchodzi do mieszkania twórcy, i robiąc albo przynajmniej proklamując różne rzeczy, które on całym sercem akceptuje, robi też inne, które go przejmują odrazą i przerażeniem. I cóż wtedy wpływa na postawę pisarza, czy tylko te realia? Aleksander Błok, spotkany przez Majakowskiego tuż po przewrocie październikowym, poskarżył się, że spalono mu na wsi bibliotekę, ale w artykule *Inteligencja i rewolucja*²⁹ ten wątek pożaru wygląda inaczej: „Więc rąbaliśmy sęk, na którym siedzieliśmy? Żałosna sytuacja: z lubieżną przewrotnością dokładaliśmy do kupy przemoczonych pod śniegami i deszczami drzew – suche polana, wióry i szczapy; a kiedy płomień raptem wybuchnął i wzbił się do nieba (jak sztandar) – mamy biegać wkoło i krzyczeć: ach, ach, spalimy się!”.

Motywacja, przy której pomocy Błok usprawiedliwia ciemne strony rewolucji (i prawdopodobnie odpowiada na głosy, jakie nietrudno było wtedy usłyszeć), jest motywacją ciągle tego samego skruszonego szlachcica – kajającego się przy tym nie tylko za winy własnego pokolenia czy pokolenia swych ojców, ale również pokoleń znacznie odleglejszych:

„Dlaczego dziurawią starodawną świątynię? – Dlatego, że przez sto lat ołuszczonej pop, czkając, brał tu łapówki i handlował wódką.

Dlaczego paskudzą w miłych sercu pańskich dworach? – Dlatego, że tam gwałcono i batożono dziewczuchy; jak nie u tego dziedzica to u sąsiada.

Dlaczego wałą stuletnie parki? – Dlatego, że przez sto lat pod ich rozłożystymi lipami i klonami jaśniepanowie pokazywali swoją władzę i żebrakowi podsuwali pod nos kiesę, a ciemniakowi – wykształcenie”.

Dlatego Błok głosi: „Przerobić wszystko. Urządzić tak, żeby wszystko stało się nowe; żeby kłamliwe, brudne, nudne, szpetne nasze życie stało się życiem sprawiedliwym, czystym, wesołym i pięknym”.

I obiecuje: „Rosji sążone jest przeżyć męki, poniżenia, podziały; ale wyjdzie z tych poniżeń nowa i – po nowemu – wielka”.

I uspokaja: „Nie bójcie się zniszczenia kremlów, pałaców, obrazów, książek. Należy je chronić dla ludu; lecz tracąc je, lud nie wszystko straci”.

I wreszcie szydzi: „Coście myśleli? Że rewolucja – to idylla? Że twórczość nic nie burzy na swojej drodze? Że lud – to grzeczne dziecko? ... Że, wreszcie, tak «bezkrwawo» i «bezboleśnie» rozstrzygnie się odwieczna waśń pomiędzy

29 A. Błok *Inteligencja i rewolucja*, przeł. K.A. Jaworski, „Światło” 1946, nr 18. Wiktor Woroszyński cytuje artykuł Błoka we własnym tłumaczeniu.

«czerwoną» a «białą kością», między wykształconymi a niewykształconymi, między inteligencją a ludem?».

W tym samym miesiącu co cytowany artykuł – w styczniu 1918 – powstał wielki poemat Aleksandra Błoka *Dwunastu*, w którym patetycznie przedstawiony oddział czerwonoarmistów składa się właściwie z mętów – morderców i rabusiów – ale mimo to na ich czele poeta widzi Jezusa Chrystusa, w wieńcu z białych róż i z powiewającą czerwoną flagą w ręku. Nad tą wizją nigdy nie przestano się zastanawiać, jej interpretacje złożyłyby się na całą bibliotekę; ja nie zamierzam w tym miejscu podejmować dokładniejszej analizy poematu – wrócimy zresztą do niego, jak i w ogóle do Błoka, w innych wykładach; chciałbym tylko powiedzieć, że, być może, ów Chrystus na czele rewolucyjnego oddziału mętów oznacza m.in. dokonujące się ich rękami odkupienie – odkupienie tych wszystkich nieprawości, jakie od z górą stu lat nękały sumienie inteligencji rosyjskiej, rosyjskiej „kajającej się szlachty”.

Nie będę tu również rozpatrywał kwestii, jak dalece trwały był taki nastrój Aleksandra Błoka – raczej nie był trwały, ale mniejsza o to – wystarczy, że był znamienny, nie tylko dla niego, lecz dla wielu inteligentów, którzy zaakceptowali rewolucję nawet wbrew jej odstręczającym realiom, uczynili to zaś w oparciu o najbardziej tradycyjny wątek etycznej egzystencji inteligencji rosyjskiej.

Myślę, że z wątkiem tym ma coś wspólnego również wyrażona w kilku wierszach Anny Achmatowej odmowa opuszczenia kraju tonącego we krwi i nędzy; a, być może, odmowa wszystkich tych, którym solidarność z niedolą innych nie pozwoliła na skorzystanie z możliwości i pokusy emigracji. Cytuję Achmatową (w przekładzie Seweryna Pollaka) – wiersz bez tytułu z roku 1917 – pomijam pierwszą zwrotkę³⁰:

Słyszałam głos. Przyzywał kusząc,
Przemawiał do mnie: „Chodźże, prędej,
Porzuć grzesznego kraju głuszę,
Na zawsze porzuć Rosji nędzę.

Ja z twoich dłoni krew odmyję,
Uwolnię serce twe od wstydu,
Nowym imieniem ja pokryję
Ciężar porażek i ból krzywdy”.

30 Wiersz składa się tylko z trzech zwrotek.

Lecz obojętna i surowa,
Rękami zasłoniłam uszy,
Ażeby te niegodne słowa
Cierpiącej nie skalwały duszy.³¹

Możliwe wreszcie, że i dla tych inteligentów, którzy początkowo skusili się byli na emigrację, a po kilku latach skruszeni z niej powrócili, jak Aleksy Tołstoj, odgrywała rolę podobna motywacja: trzeba mimo wszystko być z ludem rosyjskim, trzeba z nim przejść przez mękę, trzeba wierzyć w jego idee – jeżeli idea ludu rosyjskiego jest teraz bolszewizmem, trzeba się do tego przyłączyć. Mam wrażenie, że z *Drugi przez mękę* Aleksiego Tołstoja nietrudno wyłuskać takie rozumowanie. Sam zresztą tytuł w rosyjskim brzmieniu – *Хождение по мукам* – nie wiem czy przypadkowo kojarzy się z narodnickim *хождением в народ*.

Ale bywały i diametralnie różne nawiązania do dawnych wątków. Maksym Gorki, nie „kajający się szlachcic” i nawet nie „kajający się raznoczyniec”, lecz wychodząca z najniższych dołów, z dna społecznego, a przy tym człowiek od lat związany z ruchem rewolucyjnym, niewątpliwy lewicowiec, znacznie bardziej nieustępliwy niż jego przed chwilą wymienieni współcześni – zresztą o jakiegokolwiek lewicowości Aleksiego Tołstoja można by mówić chyba tylko żartem – otóż właśnie Gorki, pozbawiony inteligenckiego kompleksu winy w stosunku do ludu, pozwolił sobie na bardzo krytyczne potraktowanie i rewolucji, i ludu rosyjskiego, i pochlebiającej mu rosyjskiej inteligencji. Od wiosny 1917 roku do wczesnego lata 1918 Gorki prowadził na łamach gazety „Nowaja żiźń” stały felieton pt. *Мысли не на czasie* (*Несвоевременные мысли*)³²; w tej to właśnie rubryce protestował m.in. przeciwko sentymentalnemu ubóstwieniu ludu, który w rzeczywistości – jego zdaniem – jest ciemny, okrutny, zapity, pełen wad wykształconych przez całą swą niewesołą historię. W felietonie z 3 (16) marca 1918 Gorki zdumiewał się: „I ten oto słaby, ciemny, organicznie skłonny do anarchizmu lud obecnie ma być powołany na duchowego przewodnika świata, na Mesjasza Europy”. I nawiązując jak Błok, do ulubionego w swoich czasach, bo przemawiającego widać do wyobraźni,

31 A. Achmatowa *Poezje wybrane*, wyb. i wstęp S. Pollak, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 81. Wersja przekładu, przytoczona przez Wiktora Woroszylskiego, jest nieco odmienna od publikowanej.

32 M. Gorki *Мысли не на czasie*, w: tegoż *Rosja*, przeł. M. Buchalik, Universitas, Kraków 2016. Wiktor Woroszylski cytuje *Мысли не на czasie* we własnym przekładzie.

motywu ogniska, inaczej niż Błok stwierdzał: „Ognisko wzniecono, pali się kiepsko, cuchnie Rusią, brudną, pijaną i okrutną. I tę nieszczęsną Ruś ciągnie się i pcha na Golgotę, aby ukrzyżować ją dla zbawienia świata”. Przeciwno takiemu „mesjanizmowi” Gorki stanowczo oponował. W następnym felietonie dosłownie nazajutrz, przytaczając fakty niepotrzebnego okrucieństwa i masowej eksterminacji, pisarz konkludował: „Sumienie zdechło... Półgłodni nędzarze oszukują i grabią jeden drugiego – tym wypełniony jest dzień bieżący. I za to wszystko – za cały brud, krew, podłość i trywialność – przyczajeni wrogowie klasy robotniczej złożą z czasem winę właśnie na klasę robotniczą, na jej inteligencję, nie mającą, siły by przewyciężyć rozprężenie moralne zdziczałej masy. Gdzie za dużo polityki, tam brak miejsca dla kultury, a jeżeli polityka przesycona jest na wskroś strachem przed masą i pochlebstwem dla niej... tu już bodaj całkiem daremne jest mówienie o sumieniu, sprawiedliwości, o szacunku dla człowieka i wszystkim innym, co cynizm polityczny nazywa sentymentalizmem, lecz bez czego niepodobna żyć”.

Z Gorkim, oczywiście polemizowano – i oczywiście nawiązując do wiadomego wątku. Jeden z publicystów „Krasnoj gaziety” pytał go ironicznie, czy żywe było sumienie (i czyje) za ustroju pańszczyźnianego, kiedy chłopów setkami batożono na śmierć – na co Gorki odpowiadał, że tak, wtedy właśnie „zapalił się i jasno rozświetlił dawne mroki życia rosyjskiego wspaniały płomień sumienia”. Tu Gorki powołał się na Radiszczewa i Puszkina, Herce na i Czernyszewskiego, Bielińskiego i Niekrasowa – cytuję – na „ogromną konstelację najbardziej utalentowanych ludzi rosyjskich, którzy stworzyli wyjątkową pod względem oryginalności literaturę, wyjątkową dlatego, że cała poświęcona była zagadnieniom sumienia, zagadnieniom sprawiedliwości społecznej. Tak więc Gorki nawiązywał do tej samej tradycji co Błok i inni inteligenci, którzy przez pamięć o przeszłości odmawiali sobie teraz prawa do niepełnego zaakceptowania rewolucji i wszelkich działań „ludu”; ale nawiązywał do niej w sposób diametralnie przeciwstawny – by nadać sobie to prawo. Mam prawo mówić przykrą i gorzką prawdę o ludzie, i jestem przekonany, że lepiej dla ludu będzie, jeżeli tę prawdę o nim powiem ja pierwszy. [...] Nie wolno uważać, że lud jest święty i sprawiedliwy tylko dlatego, że jest męczennikiem. [...] I nie trzeba zamykać oczu na to, że teraz, kiedy «lud» zdobył prawo przemocy fizycznej nad człowiekiem – stał się męczycielem nie mniej bestialskim i okrutnym, niż jego dawni męczyciele”.

Dyskusje pomiędzy Gorkim a reprezentantami nowej rzeczywistości, której nie akceptował, toczyły się jeszcze kilka miesięcy, aż do zamknięcia gazety „Nowaja żizń”. W jakiś czas potem pisarz udał się na wiele lat za granicę.

Wszystko jest względne i zmienne. Podobnie jak Błoka miał z czasem opuścić jego pierwotny entuzjazm dla rewolucji, Gorkiego – odwrotnie – miał w nieco odleglejszej przyszłości opuścić jego krytycyzm, miał go nawet sobie z perspektywy poczytywać za niewybaczalną słabość. Ale to już dalsza historia, poza obrębem naszego dzisiejszego tematu; tutaj chodziło mi tylko o pokazanie, jak w oparciu o te same tradycje inteligencji rosyjskiej – i literatury rosyjskiej (tu zgodzimy się chyba z Iwanowem-Razumnikiem, uważającym literaturę tę za najdobitniejszy sposób istnienia inteligencji) – możliwe były nader różne stanowiska w konkretnej sytuacji społecznej, w sytuacji rewolucyjnej.

Do druku podała Piotr Mitzner

Abstract

Wiktor Woroszyłski

The Russian Intelligentsia

The poet, essayist and literary scholar Wiktor Woroszyłski (1927-1996) was active in the Towarzystwo Kursów Naukowych [Society of Academic Courses], an independent organisation of intellectuals established in Poland in 1977. In 1978 he gave the following lecture on the Russian intelligentsia of the nineteenth and twentieth century. In Russia the education of the intelligentsia was linked to the development of social and literary research. The elite was trying to address social inequality and injustice, but their good intentions sometimes led them to condone terrorism, and eventually to sanction the Bolshevik Revolution of 1917. Examining the intelligentsia Woroszyłski is able to point out links between the works of Pushkin, Dostoevsky, Blok and Gorky.

Keywords

Russian literature, Wiktor Woroszyłski, Towarzystwo Kursów Naukowych [Society of Academic Courses], Russian intelligentsia, 1917 revolution